NR. 110 (4450)

Warszawa, NIEDZIELA 22 MARCA 1931 r.

ROK XXXVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O.175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Dzisiaj — „Dzień Kobiet"



DOROTA KŁUSZYŃSKA
przewodnicząca Centr. Wydziału Kob. P. P. S.

W chwili ciężkiej i trudnej będzie dzisiaj SOCJALISTYCZNY RUCH KOBIECY manifestował swój program i swoje dążenia. Wszystko to, co jest krzywdą i bólem w całem polskiem życiu, jest zarazem krzywdą i bólem kobiety pracującej, która ma ponadto swoje własne krzywdy i swoje własne bóle.

„DZIEŃ KOBIET" — to dzień protestu zbiorowego przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, dzień wiary w Socjalizm i wierności dla Socjalizmu, dzień stwierdzenia, że walka o demokrację, o prawo i o wolność Ludu nie została skończona i będzie trwała dalej.

Witamy więc nasze towarzyszki, gromadzące się dzisiaj w całej Polsce pod czerwonemi chorągwiami.



SPRAWA KOBIECA istnieje od wieków; kapitalizm postawił ją na porządku dziennym w formach najbardziej ohydnego wyzysku, w formach najszybciej rozbijających rodzinę; kapitalizm nie mógł rozwiązać sprawy kobiecej tak samo, jak nie może rozwiązać zagadnienia kryzysu gospodarczego; załamują się stopniowo podstawy starego ustroju; i tak, jak w stosunku do wielu innych wielkich ruchów społecznych, — tak i w stosunku do ruchu kobiecego SOCJALIZM staje się coraz bardziej ostatnią nadzieją i ostatnią ucieczką.

Niech żyje socjalistyczny „DZIEŃ KOBIET"!

Niech żyją ORGANIZACJE KOBIECE P. P. S.!



STANISŁAWA WOSZCZYŃSKA
przewodnicząca Warsz. Wydziału Kob P. P. S.

„Dzień Kobiet" - to walka o Socjalizm

Idea, aby się stała rzetelnie pożyteczną, musi być przyjęta, strawiona i obroniona.

Adam Mickiewicz.

Przed 8-miu dziesiątkami lat **Mickiewicz** w **„Trybunie Ludów"** poświęcił część swych rozważań nowej naówczas zupełnie Idei, jaką był **Socjalizm.** Dla rządów, dla klas posiadających był to nowy groźny wyraz. Dla proletarjatu było to płomienne słowo, zrywające masy ludowe do podniebnego lotu, do bohaterstwa.

Reakcja i Rząd podówczas, jak dzisiaj podały sobie ręce. Zdusić porywy, bohaterów w karły zamienić — stało się przykazaniem.

Niestety, w przymierze z reakcyjną częścią społeczeństwa i rządami krajów poszła ciemnota ludności pracującej w miastach i na wsi, przesądy i stojąca na straży starego świata pańszczyźniana, niewolnicza dusza zbiorowa.

Pomimo trudności, **Socjalizm,** jako nauka, gruntuje swe wpływy, zdobywa przebojem klasę robotniczą w miastach uprzemysłowionych.

W szeregach socjalistycznie uświadomionej klasy robotniczej od początku zbyt mało było kobiet.

Dlatego **Socjalizm** z fabryki i warsztatu nie promieniował długo do izb robotniczych do **rodziny** robotnika.

Dopiero kolosalny rozwój przemysłu, wciągając do fabryk **setki tysięcy robotnic,** zmusił socjalistyczny ruch robotniczy do postawienia jasno sprawy, że dzieło wyzwolenia klasy robotniczej musi być rezultatem zbiorowego wysiłku **kobiet** i mężczyzn, robotników i **robotnic.**

Dla zadokumentowania udziału kobiet w walce o Socjalizm zostało postanowione przez **Międzynarodówkę Socjalistyczną,** że jeden dzień w roku będzie **„Dniem Kobiet"** t. zn. dniem wzmożonej propagandy wśród kobiet, oraz dniem manifestacji zbiorowej woli klasy robotniczej prowodzenia walki aż do zwycięstwa.

Gdy masy kobiece zrozumieją wielkość i piękno Idei Wyzwolenia, jaką jest **Socjalizm,** gdy tę ideę ukochają, potrafią jej **bronić** i **obronią.**

W czasach obecnych walka jest bardzo trudna, bo prowadzić ją trzeba na kilka frontów. Już nietylko Rząd, oparty o reakcyjną część społeczeństwa, ale zdrajcy i renegaci — w łonie masy ludowej niweczą wysiłki i zdobycze dziesiątków lat pracy.

Kobiety, z natury obdarzone większą uczuciowością, garną się pod nasze sztandary, bo wstrętem je przejmuje to, co dokoła siebie widzą.

Z dnia na dzień rośnie **bezrobocie.** Zasiłki, ustawą przewidziane, zaledwie cząstkę ludzi chronią od śmierci głodowej.

Ludzie gnieżdżą się w ciasnocie, zaduchu piwnic i komórek, nie na mieszkania przeznaczonych, w jamach, w ziemi wykopanych.

Śmiertelność dzieci, zwłaszcza nieślubnych, jest przerażająca. Starcy, młodzież, ludzie dojrzali giną śmiercią samobójczą, lepszą, ich zdaniem, od śmierci głodowej.

Tysiące młodych chłopców, tysiące dziewcząt stają się łupem rozpusty, występku lub zbrodni.

Kobieta posiada równe mężczyźnie **prawa polityczne.** Ma prawo narówni z mężczyzną być ofiarą teroru, czy korupcji wyborczej. Natomiast ma mniejsze prawo do zdobycia pracy i dostatecznej za pracę płacy.

Natomiast w kodeksie karnym występuje ujemne różnienie kobiety. **Macierzyństwo** żony nieślubnej ściąga na nią — i **tylko na nią** — skutki prawne, bądź, gdy chce mu zapobiec, przerywając ciążę, bądź, gdy miotana rozpaczą i obłędną nienawiścią do tego, który porzucił ją i dziecko, pozbawia życia, z góry na klątwę niedoli skazane, dziecko „nieznanego" ojca.

Pijaństwo, gorliwie podtrzymywane i ułatwiane przez **udostępnienie nabycia alkoholu** w małych dawkach, niszcząc i rozbijając rodzinę robotniczą, godzi przedewszystkiem w kobietę. Czy kto poważnie i głęboko zastanowił się nad życiem żony pijaka, matki dzieci obarczonych dziedzicznie? A jak krwią serdeczną spływa serce matki, gdy córkę jej, świeżą, jak kwiat, pochłonie piekło podwójnej moralności, pozwalającej na rozpustę zacnym małżonkom, obiecującym synalom ze sfer zamożnych.

Czy brzęk kajdan, skuwających ręce syna lub brata złodzieja, mordercy, nie odbija się tysiącznem echem rozpaczy w sercu matki — i siostry lub córki?

Niezliczony jest bolesny różaniec krzywd i niedoli robotniczej, którą stokrotnie odczuwa kobieta.

Słuszną więc jest rzeczą, że partje socjalistyczne świata, a z niemi **P. P. S.,** z pasma dni cierpień, bólu i walk wyodrębniły **„Dzień Kobiet",** jako dzień walki o Wyzwolenie, o Wolność, o Prawa Ludu, o Socjalizm wszystkich ludzi pracujących, zarówno mężczyzn, jak kobiet.

Stanisława Woszczyńska.

DZIEŃ KOBIET W STOLICY

W niedzielę, dnia 22 marca r. b. o godz. 10 rano w sali kina „Palace", ulica Chmielna 9, odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJA

Przemówienia wygłoszą tow. tow. dr. Justyna BUDZIŃSKA-TYLICKA i Stanisława WOSZCZYŃSKA, radne m. st. Warszawy, tow. Tomasz ARCISZEWSKI, Norbert BARLICKI, St. DUBOIS i Herman LIBERMAN, oraz przedstawiciele bratnich organizacyj.

W bogatej części artystycznej wezmą udział artyści teatrów warszawskich orkiestry robotnicze, oraz robotnicze zespoły artystyczne.

Towarzyszki i Towarzysze! DZIEŃ KOBIET, TO DZIEŃ WYTĘŻONEJ PRACY DLA SOCJALIZMU!

Przybywajcie licznie na Akademję

Zaproszenia na Akademję wydają Komitety Dzielnicowe, Wydział Kobiecy, Koła Kobiet.

WARSZAWSKI OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY P. P. S.
WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY PPS.
RADA ZAWODOWA m. st. WARSZAWY.

Zwycięstwo Labour Party

Londyn, 21 marca. (PAT.). W wyborach uzupełniających w okręgu Pontypridd kandydat Labour Party Davies otrzymał 20.680 głosów, kandydat liberałów Crawshay 8.368 a konserwatysta Evans 5.489.

Górnikom francuskim obniżono płace

Douaui, 21 marca (PAT). We wszystkich kopalniach zagłębia północnej **Francji** zostało dziś rano wywieszone ogłoszenie o **zmniejszeniu płac zarobkowych górników,** które przedstawiciele dyrekcyj kopalń zapowiedzieli delegatom organizacji górników na wczorajszej wspólnej naradzie.

Redukcja płac zarobkowych w wysokości 3 fr. 50 cent. dziennie zostanie wprowadzona stopniowo w 2-ch ratach: od 23 b. m. robotnicy najwyższej kategorji pobierać będą o 1,75 fr. mniej, od 1 maja zaś wprowadzona będzie dodatkowa redukcja 1,75 fr.

Wobec powyższego delegaci organizacyj górniczych postanowili zwołać **nadzwyczajne walne zgromadzenie** trzech syndykatów górniczych północnej Francji. Kongres ten odbędzie się w niedzielę dn. 22 b. m. w Lens. Możliwe jest, że na zgromadzeniu tem powzięta będzie decyzja **ogłoszenia** nazajutrz strajku.

Epilog porwania b. prezydenta Finlandji

SKAZANIE OFICERÓW

Ryga, 21 marca (A. T. E.). Donoszą z Helsingforsu, że sąd w Aabo wydał wyrok w sprawie uprowadzenia b. prezydenta Finlandii **Stahlberga.** Sąd skazał b. szefa sztabu generalnego gen. majora **Waleniusa** na rok i 10 miesięcy twierdzy, a podpułk. **Kuussaari** na 2 lata twierdzy.

Obaj oficerowie zostali wydaleni z wojska. Poza tem skazano cały szereg osób zamieszanych w tę aferę na mniejsze kary więzienia.

Zamknięcie sesji budżetowej Sejmu i Senatu

Ku pewnemu zdumieniu kół politycznych tegoroczne zamknięcie sesji budżetowej „parlamentu" o większości „sanacyjnej" odbyło się uświęconym obyczajem „pomajowym" znowu pośpiesznie, nerwowo, nieomal gorączkowo; formy — rzecz naturalna — wyglądały o wiele przyzwoiciej, niż poprzednio, ale sama zasada „kończenia na gwałt" została w pełni zachowana. Pp. marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz pobijali rekordy światowe pod względem ilości punktów porządku dziennego posiedzeń, poprzedzających zamknięcie; nieszczęsne komisje senackie śpieszyły się, jak na pożar; bardzo ważne sprawozdania komisji sejmowych o sprawie samorządu i o zakazie zgromadzeń poselskich w niektórych miejscowościach wogóle „spadły" z porządku dziennego, — a nikt właściwie, nawet w B. B., dobrze nie wie, poco i komu potrzebny był ten... „wyczyn sportowy'.

No, ale skoro taka zapadła decyzja w sferach „miarodajnych', śpieszyli się wszyscy, ile tylko kto mógł. Dlatego też zapewne gdy na początku wczorajszego posiedzenia Sejmu tow. Niedziałkowski zaproponował uzupełnienie porządku dziennego o trzy jeszcze punkty (samorząd, zgromadzenia poselskie, ochrona lokatorów), i część Klubu BB. z pos. pos. Carem i Radziwiłłem na czele głosowała za tą propozycją, —wówczas p. prezes Hołówko uczynił srogiego marsa, poczem nastąpiło głosowanie powtórne — że tak powiemy — „naprawiające", które to głosowanie ujawniło ponad wszelką wątpliwość, że ona propozycja tow. Niedziałkowskiego jest propozycją niebywale „demagogiczną", jeżeli już nie podyktowaną wprost przez Vanderweldego, trawiącego, jak wiadomo z prasy „sanacyjnej", dni i noce na wyszukiwaniu sposobów, jakby to można jeszcze więcej zaszkodzić Polsce.

* *
*

Istniał tedy punkt tylko jeden porządku dziennego: **poprawki Senatu do budżetu,** poprawki zresztą — ze stanowiska rzeczowego — obojętne, ponieważ **realność budżetu** została postawiona pod znakiem zapytania przez... samego p. kierownika Ministerjum Skarbu **Matuszewskiego.**

Referował poprawki Senatu p. **Hołyński,** po nim zabrał głos p. **Matuszewski.**

MOWA P. MIN. MATUSZEWSKIEGO.

Mowa p. *Matuszewskiego* miała, o ile się zdaje, dwa zadania; po pierwsze wycofywał się on zlekka ze stanowiska tak bardzo pesymistycznego, zajętego w Senacie i w Komisji Budżetowej Sejmu; sprawę stawiał tak: suma dochodów, preliminowana w budżecie — to stopień najwyższy, jaki można osiągnąć; ta sama suma, zmniejszona o 300 milj. zł. — to stopień najniższy; chodzi o to, że — zdaniem p. *Matuszewskiego* — tej różnicy nie można poczytywać za deficyt, ponieważ można zmniejszyć wydatki i podnieść dochody w drodze projektów ustaw i zarządzeń, choćby niepopularnych, której to niepopularności p. *Mutuszewski* bynajmniej się nie ulęknie tembardziej, że reprezentuje „silny Rząd", wsparty o „stałą większość sejmową"; w drugiej części przemówienia p. *Matuszewski* próbował zrzucić część odpowiedzialności za położenie gospodarcze i za deficyt budżetowy na... opozycję; ta część argumentacji nie była ani zrozumiała, ani jasna.

Klub B. B. zgotował p. *Matuszewskiemu owację.*

MOWY PRZEDSTAWICIELI OPOZYCJI.

Pos. **Langer** — imieniem Klubu Ludowego — oświadczył, że Klub Ludowy nie weźmie udziału w głosowaniu nad poprawkami Senatu, ponieważ poprawki te straciły wszelki sens wobec ujawnionej nierealności budżetu; Klub Ludowy stwierdza, że odpowiedzialność za stan rzeczy ponoszą jedynie i wyłącznie obóz „sanacyjny" i „sanacyjny" system rządzenia.

Pos. **Czetwertyński** (Kl. Narodowy) spokojnie i dowcipnie wykazał p. **Matuszewskiemu,** że, gdyby przyjąć jego — p. **Matuszewskiego** — teorję budżetowania, — toby budżet wogóle utracił wszelki sens; jeżeli bowiem przewidywania Min. Skarbu co do dochodów mogą się różnić o 300 milj. zł. od rzeczywistości, — trudno w takich warunkach traktować owe przewidywania poważnie; **Klub Narodowy** będzie głosował ze spokojnem sumieniem przeciwko budżetowi.

Doskonałą mowę tow. Kazimierza **Czapińskiego** podajemy osobno na str. 2 dzisiejszego **„Robotnika".** Po nim pos. **Łucki** oświadczył, że Klub Ukraiński nie bierze na siebie odpowiedzialności an za budżet, ani za ogólny stan rzeczy na ziemiach, zamieszkałych w większości przez Ukraińców; przytoczył szereg faktów z dziedziny praktyki administracyjnej. Mowa pos. **Łuckiego** świadczy, że t. zw. rokowania B. B. z „Undo" nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

POLEMIKA.

W obronie „sanacyjnej" polityki gospodarczej wystąpili pp. *Miedziński* i *Hołyński.* Obie te mowy nie wniosły nic specjalnie nowego do dyskusji; był- powtórzeniem tez p. min. *Matuszewskiego,* powtórzeniem, zakropionem sosem bardzo jaskrawo „polityoznym".

GŁOSOWANIE.

W głosowaniu większość Sejmu przyjęła bez zmian propozycje Komisji Budżetowej co do poprawek Senatu; propozycje te podawaliśmy w swoim czasie

POCHWAŁA... SIEBIE SAMEGO.

W ten sposób budżet na r. 1931/1932 zakończył swoją drogę „parlamentarnego" żywota. P. marsz. **Świtalski** wygłosił z kolei przemówienie, stanowiące niejako urzędową pochwałę i większości sejmowej B. B., i samego p. **Świtalskiego.**

Dowiedzieliśmy się zatem, że nastąpiło znaczne „usprawnienie" prac Sejmu, że zgłoszono o wiele mniej wniosków i interpelacji, niż w Sejmach poprzednich, że wydano wszystkich posłów, których wydania żądali prokuratorzy, że każdy porządek dzienny był układany w porozumieniu z Rządem; słowem — „wspaniałe" rezultaty. P. **Świtalski** zapomniał tylko wspomnieć, w jaki sposób rządy „sanacyjne"... „ułatwiały" pracę poprzednich Sejmów.

ZARZĄDZENIE P. PREZYDENTA.

Na trybunę wkroczył z kolei sam p. premjer **Sławek** i odczytał zarządzenie p. Prezydenta o **zamknięciu sesji zwyczajnej** (budżetowej) Sejmu; na pobojowisku pozostał na kilka godzin Senat.

Zapadła kurtyna nad pierwszym aktem tragi-komedji polskiej, której na imię: **Sejm o większości B. B.**

Budżet nierealny i fikcyjny

MOWA TOW. KAZ. CZAPINSKIEGO, WYGŁOSZONA WCZORAJ W SEJMIE

(W streszczeniu)

W momencie naszego „finału" budżetowego zabieram głos, aby stwierdzić **całkowity krach budżetu** i **ustalić odpowiedzialność.**

Wobec tego, iż mamy w budżecie na rok 1931/32 deficyt na kwotę **350 milj.** (czyli jak woli p. minister „kompresję"), wszystkie przedłożone przez Senat poprawki tracą znaczenie i toną w ogólnej **nierealności** budżetu. Nawet najważniejsza poprawka, dodająca 9 milj. w dochodach i 9 milj. w rozchodach jest też nie bardzo realna, bo ten dochód ma wpłynąć z dodatku do podatku dochodowego od uposażeń, skoro zaś obetnie się uposażenia, więc i dodatek będzie mniejszy; z drugiej strony 9 milj. w rozchodach (na bezrobocie) nie wystarczą na skutek szybkiego wzrostu bezrobocia.

Mamy przed sobą budżet **całkowicie fikcyjny.** Dziś się mówi o „kompresji" (obniżeniu) na zł. 350 miljonów, a przecież niedawno Rząd przedłożył preliminarz, który jest dobitnem świadectwem „zdolności" jego „przewidywania". W porównaniu z kończącym się rokiem, podatek gruntowy zostaje taki sam (60 milj.), podatek obrotowy **wzrośnie (!)** o 40 milj. z 275 na 315 milj. (mimo braku obrotów) podatek dochodowy zostaje prawie taki sam—252 i 250 milj. nawet cukier wzrasta ze 122 na 125 milj.. Ale **fikcyjność** budżetu polega nietylko na tem, że się „komprymuje" preliminowane dochody i wydatki, ale także na tem, że stwarza się zupełnie nowe rubryki dochodów na podstawie coraz to przeprowadzanych nowych podatków. Tak np. przeprowadzony obecnie podatek od kart w budżecie nie figuruje. Mówi się o nowym podatku od piwa i drokdży, sam p. minister przed chwilą **zapowiadał wniesienie nowych podatków,** które oczywiście w budżecie także nie figurują. P. minister w Komisji mówił, że **kompresja** (obniżenie) budżetu w roku przyszłym nie jest niczem szczególnem, bo i w roku bieżącym „komprymuje" się budżet o 200 miljonów; widzimy, że to twierdzenie jest nieścisłe, bo w kończącym się roku zmniejsza się tylko wydatki, a w przyszłym roku faktyczne źródła dochodowe będą **inne,** niż wykazane w preliminarzu i ustawie skarbowej.

Mamy więc przed sobą **kwestję odpowiedzialności** za ten całkowicie nierealny i fikcyjny budżet.

Wobec tego powstają próby **przerzucenia odpowiedzialności** z Rządu i rządowej większości na inne czynniki. Tak np. pos. **Rosmarin** z Klubu żydowskiego, zaprzyjaźniony z B. B. dowodzi, że winien jest — **Senat,** który natychmiast nie przebudował budżetu, gdy usłyszał od ministra, że budżet będzie miał deficyt 350 miljonowy. Ta próba przerzucenia odpowiedzialności na Senat jest śmieszna, bo Senat nie może przebudować całego budżetu, zwłaszcza w ostatniej chwili, a enuncjację ministra usłyszał dopiero na końcu swych obrad budżetowych.

Podobnie pp. **Polakiewicz** i **Sanojca** próbowali w sejmowej Komisji przerzucić odpowiedzialność na opozycję, twierdząc, że przecież opozycja może stawiać wnioski. To samo przed chwilą powtórzył p. minister. Stwierdzam wobec tego, że opozycja tak ze Stronnictwa Narodowego, jak i z PPS. stawiała **ogromną liczbę wniosków,** „komprymujących", lecz **ani jeden wniosek, nawet na 1 zł.,** nie został uchwalony przez rządową większość.

P. minister powiada, że wnioski, zmniejszające rozchody, były przez opozycję stawiane, ale nie było wniosków na nowe źródła dochodów. Rozumie się, że opozycja w tej ciężkiej chwili nowych źródeł dochodowych nie **wskazywała, ale to nie było potrzebne,** wobec licznych wniosków, **zmniejszających wydatki.**

Dodajmy, że obrady budżetowe Izba prowadzi na tle powszechnej nędzy i głodu w kraju. Sfery burżuazyjne pragną przerzucić ciężary kryzysu i budżetu na klasę robotniczą. Powstają liczne projekty nowego obcięcia płac i odebrania praw robotnikom. P. **Okolski** w Izbie Przemysłowej wypowiada się za 20%-ową obniżką ogólną **płac.** „Sanacyjna" **„Prawda"** łódzka, **„Przemysł metalowy",** energicznie szturmują 8-godzinny dzień pracy. Zaś sam wódz Lewjatana" p. Wierzbicki, w **„Przeglądzie Gospodarczym"** (Nr. 5) żąda: „zaniechania organizacji **żłobków** fabrycznych, która w okresie kryzysu jest wprost niewykonalna, oraz pewnego skrócenia płatnych **urlopów". Co na to Rząd?** Przenosi coraz bardziej centrum ciężkości swojej polityki ku sferom kapitalistycznym i zatwierdza arbitraże, wymierzone przeciwko robotnikom **(G. Śląsk).**

W tym samym czasie p. minister pracy **Hubicki** w Senacie wyśpiewuje „peany" na cześć **„solidaryzmu"** pomiędzy robotnikiem a kapitalistą, powiadając 6 marca: iż „polski świat pracy w chwili obecnej zaczyna się organizować nie pod znakiem walki klas, lecz pod znakiem **solidarnej współpracy** całego społeczeństwa dla dobra wspólnego". P. **Hubicki** dalej **cieszy się z apatji** wygłodzonego robotnika, która daje **możność** ofensywy kapitalistów, i powiada z radością, że „świat pracowniczy z głębokim **spokojem i równowagą ducha,** mimo, iż w nędzy i głodzie, wyczekuje na lepsze jutro, nie przejawiając **żadnej chęci** do walki wewnętrznej o swoje prawa". Ten rachunek na „spokój" głodnego robotnika może grubo zawieść p. ministra!...

P. min **Matuszewski** podkreśla **siłę Rządu,** opartego o **„zwartą większość"** B. B., która da mu możność przeprowadzenia nawet niepopularnych zarządzeń. Tę piosenkę o wszechmocnej sile Rządu znamy dobrze. We Włoszech faszyści podnosząc siłę faszystowskiego Rządu, również byli pewni, że ten Rząd upora się ze wszystkiemi trudnościami. A co z tych dumnych nadziei zostało? Weźmiemy niepodejrzanego świadka, francuskiego ultra - reakcjonistę, Jerzego **Valois.** Pisze w swej książce **„Finances Italiennes",** że Rząd faszystowski doprowadził Włochy do: **1) finansowej ruiny Państwa, 2) gospodarczej ruiny kraju, 3) niedostatecznego odżywiania klasy robotniczej i chłopskiej, 4) upadku urodzin.** Przytaczając cyfry z zakresu finansów, autor powiada (str. 161) — „włoski regime jest osądzony przez te cyfry bez okoliczności łagodzących". Dalej **Valois** dodaje ciekawą dla Polaków uwagę, że obrońcy faszyzmu przez pierwsze lata mogli przynajmniej powoływać się na to, iż muszą walczyć z wrogami wewnętrznemi, ale od lat faszyzm złamał już wszelką opozycję wewnętrzną, a tymczasem ruina jest kompletna. **Valois** konkluduje: **„Le régime est condamné sans recours"** (Faszystowski system jest osądzony bez odwołania). Otóż przypomniały mi się te słowa **Valois,** gdy słuchałem dumnych, aczkolwiek naiwnych wywodów p. **Matuszewskiego** na temat silnego Rządu i większości! W Polsce obecny „régime" też doprowadza do sytuacji podobnej.

Kończąc, stwierdzam całkowity krach i nierealność uchwalonego budżetu stwierdzam raz jeszcze, że **całkowitą odpowiedzialność za budżet ponosi Rząd i jego posłuszna większość.**

Głosowaliśmy **przeciwko budżetowi.** Przy poprawkach Senatu wstrzymujemy się od głosowania, gdyż uważamy, iż nie mają żadnego znaczenia wobec fikcyjności budżetu (oklaski).

Tekst wniosku

Z. P. P. S., Klubu Ludowego, Klubu N. P. R. i Klubu Ch. D.

W SPRAWIE UTWORZENIA KOMISJI NADZWYCZAJNEJ DLA ZBADANIA SPRAWY ZNĘCANIA SIĘ NAD WIĘŹNIAMI OSADZONYMI W WIĘZIENIU WOJSKOWEM W BRZEŚCIU N.B.

Podpisani wnoszą: WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY ZAŁĄCZONY PROJEKT USTAWY.

Uzasadnienie.

Nie spełniły się oczekiwania stronnictwa rządowego i Rządu. który gorąco pragnął ostatecznego zakończenia sprawy brzeskiej deklaracją p. Premjera. Życie okazało się silniejszem, aniżeli posunięcia p. Premjera i sprawa brzeska zarówno w kraju jak i zagranicą wciąż nurtuje w umysłach ludzi, dla których poszanowanie godności ludzkiej oraz zasady cywilizacji i kultury nie są pustym dźwiękiem.

Interpelacja wniesiona dn. 16.XII.1930 r. przez pięć stronnictw opozycyjnych w sprawie bicia i katowania więźniów brzeskich oraz przemówienia posłów opozycyjnych zawierały ściśle sprecyzowane fakty i oskarżenia. Mimo to ani naczelny prokurator wojskowy, którym jest p. Minister Spraw Wojskowych, ani naczelny prokurator cywilny, którym jest p. Minister Sprawiedliwości, nie polecili wdrożyć, nakazanych ustawą, dochodzeń. Wprawdzie p. Premjer w swojej deklaracji oświadczył, że „zbadał sprawę", jednakowoż tem gołosłownem twierdzeniem nie odparł bynajmniej ciążkich oskarżeń, skierowanych przeciwko organom policji, oficerom, którzy dozorowali więźniów, oraz tym organom wymiaru sprawiedliwości, które usankcjonowały gwałt i bezprawie. P. Sławek swoją deklaracją nie mógł nikogo przekonać. chociażby dlatego, że w myśl ustaw i konstytucji p. Prezes Rady Ministrów nie jest wcale władzą, powołaną do badania przestępstw, uprawnieni są do tego przedewszystkiem prokurator i sąd, a Premjerowi nie wolno ich usuwać w konkretnej sprawie na bok i siebie na ich miejsce postawić. „Badanie sprawy" przez p. Premjera pozbawione

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3-ej).

TEKST WNIOSKU

W SPRAWIE UTWORZENIA KOMISJI NADZWYCZAJNEJ DLA ZBADANIA SPRAWY ZNĘCANIA SIĘ NAD WIĘŹNIMI, OSADZONYMI W WIĘZIENIU WOJSKOWEM W BRZEŚCIU n. B.

jest następnie wszelkiego znaczenia prawnego i moralnego, także z tego powodu, że więźniowie brzescy — a więc ofiary przestępstwa na nich dokonanego — dotąd przez nikogo nie byli „badani" ani przesłuchiwani.

Wogóle uderzyć musi w sprawie brzeskiej każdego ów niepowstrzymany i nie tajony strach, jaki odczuwają czynniki rządowe przed świadectwem sądowem więźniów brzeskich. Porusza się wszystkie sprężyny i stosuje się wszelkie najbardziej nawet kompromitujące metody, byle tylko nie dopuścić do tego, aby więźniowie brzescy pod przysięgą w sądzie zeznawali o katuszach fizycznych i moralnych, jakie znosili od chwili aresztowania.

I tak, gdy Sąd Grodzki w Katowicach w sprawie oskarżonego redaktora **„Gazety Robotniczej"** dopuścił dowód ze świadków senatora **Korfantego** i posła **Libermana** na fakt bicia więźniów brzeskich, Sąd na następnem posiedzeniu z urzędu oraz inicjatywy prokuratora cofnął swoją uchwałę. przesłuchania świadków zaniechał, a oskarżonego od winy i kary uwolnił.

Jakie wpływy w tej sprawie za kulisami zadecydować mogły, o tem snuć można domysły w świetle innego faktu, który się wydarzył w sprawie karnej redaktora „Gazety Bydgoskiej" przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy. I w tej sprawie sędzia, który zawyrokować miał w sprawie artykułu, opisującego katusze brzeskie, dopuścił dowód ze świadków — więźniów brzeskich. Celem ich przesłuchania wyznaczoną była rozprawa na dzień 5 marca 1931, a świadkom: posłom Witosowi, Libermanowi, Barlickiemu, Dubois oraz p. Bagińskiemu i innym doręczono już wezwania na rozprawę. Teraz rozpoczęła się przeciw sędziemu orzekającemu za kulisami zacięta kampanja ze strony przełożonych władz. Nasamprzód usiłowano skłonić Prezesa Sądu Okręgowego do wywarcia wpływu w tym kierunku, by sędzia orzekający, p. Tomaszewski, zaniechał przesłuchania świadków. Później wiceminister Sprawiedliwości, p. **Świątkowski,** zwrócił się bezpośrednio do władz sądowych w Bydgoszczy z tem samem żądaniem. A gdy to nie poskutkowało, prokurator miejscowy — oczywiście, z polecenia wyższych władz — zażądał od Przełożonego Sądu Okręgowego odebranie sędziemu **Tomaszewskiemu** sprawy. Sąd Okręgowy to niczem nieuzasadnione żądanie odrzucił, a wtedy nie zawahano się wciągnąć w tę kampanję Sądu Najwyższego. Grubo w tej sprawie zainteresowany p. Minister Spraw Wewnętrznych **Składkowski,** który polecił dokonać aresztowania b. posłów i za bezprawia na nich popełnione sam jest odpowiedzialny, polecił sporządzić raporty policyjne o rzekomem silnem podnieceniu ludności w Bydgoszczy, spowodowanem rozpisaną na dzień 5.III. 1931 r. rozprawą sądową, a raporty te wystarczyły, by Sąd Najwyższy odebrał orzecznictwo Sądowi Grodzkiemu w Bydgoszczy w sprawie karnej redaktora **„Gazety Bydgoskiej"** i przeniósł ją do Sądu Grodzkiego w Toruniu. Uniemożliwiło to oczywiście przesłuchanie wezwanych świadków.

Wokńcu jeszcze jeden fakt. Przed kilku dniami odbyła się w Sądzie Okręgowym w Krakowie rozprawa, której przedmiotetm były skonfiskowane artykuły dziennika **„Naprzód",** omawiające cierpienia więźniów brzeskich. Na tej rozprawie prokurator postawił wniosek wykluczenia jawności, motywując to tem, że sprawa brzeska wywołuje niepokój publiczny, a jawna rozprawa pociągnąć może szkodliwe skutki dla interesów państwowych.

Powyżej opisany stan rzeczy wywołać musiał w opinji publicznej z każdym dniem coraz bardziej rosnące zdumienie. Jakżeż inaczej wytłómaczyć sobie można tę wciąż się powtarzającą ucieczkę czynników rządowych przed jawną rozprawą sądową i przed zaprzysiężonem zeznaniem sądowem więźniów brzeskich, jeśli nie tem, że Brześć kryje w sobie ponure tajemnice i że ujawnienie przestępstw, dokonanych na bezbronnych więźniach brzeskich obudzić może powszechne oburzenie i zgrozę.

Interes sfer rządzących nie zbiega się jednak w tym wypadku bynajmniej z interesem społeczeństwa, które dla uratowania zdrowia moralnego państwa domagać się musi ujawnienia pełnej prawdy. Nie jest dopuszczalnem w żadnym wypadku, by organom rządowym, popełniającym gwałty i bezprawia ze szkodą dla honoru, wolności i zdrowia obywateli, zapewnioną była zupełna bezkarność i możność uprawiania nadal swych gwałtów, podczas gdy zwyczajny obywatel za najdrobniejsze przewinienie pociągany jest do surowej często odpowiedzialności karnej. Jeden z przywódców stronnictwa rządowego, a zarazem przedstawiciel magnaterji polskiej, oświadczył publicznie, że „pobicie" było „może" koniecznością, ze względu na „proces dziejowy", związany z reformą konstytucji. Otóż społeczeństwo ma prawo przyjrzeć się w świetle objektywnych dochodzeń owemu „proseowi dziejowemu" i owym koniecznościom torturowania bezbronnych więźniów.

Sprawa brzeska i przeróżne wyżej opisane posunięcia, dokonane zakulisowo przez czynniki rządowe na terenie niektórych sądów Rzeczypospolitej, niesłychanie osłabiają pawagę państwa, znaczenie porządku prawnego i zaufanie do władz państwowych. W interesie tej powagi leży jaknajrychlejsze, bezstronne wyświetlenie sprawy brzeskiej i ujawnienie winowajców. Ukaranie ich zależy od wniosku prokuratora; gdy wniosku tego niema, niema odpowiedzialności sądowej, ani kary. Społeczeństwo wtedy jest bezsilne. Ale droga do bezstronnego ujawnienia prawdy w obliczu kraju i świata cywilizowanego znalezioną być musi, domaga się tego honor Państwa i Narodu, które miejsce należne zachować pragną.

Dlatego chcemy złożyć zbadanie faktów i wyświtlenie prawdy w ręce ludzi nauki, którzy — stojąc zdala od walk politycznych — mają potrzebny objektywizm, a zarazem o tyle cieszą się powszechną powagą i czcią, że wszelkie wątpliwości umilkną, gdy prawdziwy stan rzeczy przez nich będzie ustalony.

Wnioskodawcy:

Załączony jest projekt ustawy.

Warszawa, dnia 20 marca 1931 r.

***

Projekt ustawy ustanawia **Komisję Nadzwyczajną,** złożoną z dziesięciu członków; wybierają ich Rady Wydziałów Prawnych wszystkich uniwersytetów w Polsce. Postanowienia Komisji mają zapadać większością głosów; przewodniczący i członkowie Komisji władni są prowadzić dochodzenie na całym obszarze Państwa; przewodniczący i członkowie Komisji posiadają wszelkie uprawnienia sędziów śledczych; Komisja może za pośrednictwem przewodniczącego zwracać się do wszystkich władz z żądaniem okazania dokumentów i wszelkich przedmiotów, mających związek z dochodzeniem. Wezwane władze winny otrzymane zlecenie wykonać.

Komisja ma ukończyć swoje prace w ciągu trzech miesięcy.

Następne artykuły projektu ustawy omawiają sposób przekazywania sądom osób, uznanych ewentualnie przez Komisję za winne lub posądzone o czyny przestępne w stosunku do więźniów; omawiają dalej —kary dla osób, które odmawiały by przedkładania Komisji żądanych przez nią dokumentów lub innych przedmiotów; kary te sięgałyby aresztu do 6 miesięcy i grzywny do 10.000 zł.

PRZEGLĄD PRASY

10-lecie plebiscytu.

Kilka pism poświęca wspomnienie 10-leciu plebiscytu na Górnym Śląsku.

„Gazeta Warszawska" podkreśla zasługi **Korfantego** i potępia walkę z nim rządów „sanacyjnych".

„Gazeta Polska" zwraca się do Niemców śląskich z napomnieniem, by wyrzekli się złudzeń o możliwości zmian granicznych, poczem pisze:

„Państwo polskie nie zna ustaw wyjątkowych, wymierzonych przeciwko mniejszościom, dla których pragnie być domem tak samo przytulnym, jak dla całego narodu polskiego".

Jeżeli Brześć ma być symbolem tego domu przytulnego, to słowa „zachęty" są mało zachęcające.

Sprawa ukraińska.

Artykuł p. **Hołówki** o rozmowach polsko - ukraińskich na temat ugody wywołał kilka komentarzy w prasie. **„Kurjrer Polski"** twierdzi, że w świetle wywodów p. Hołówki sprawa przedstawia się „zupełnie jasno", że Ukraińcy Małop. Wsch. mają jako program jedynie nienawiść do Polski i żywiołu polskiego.

Jestto oczywiście przesada. Ale zapytać się godzi, jaki program ma Polska oficjalna, Polska „sanacyjna"? Czy p. **Hołówki** „dwulojalność" można traktować poważnie?

A jednak nawet **„Nasz Przegląd",** tak grymaśny i „radykalny", gdy chodzi o stosunek socjalizmu do sprawy narodowej, bardzo łagodnie odzywa się o „programie" p. **Hołówki.** Organ żydowski popełnia przytem „gaffę", jakoby Ukraińcy w mniemaniu p. **Hołówki** przestrzegali „lojalności formalnej", podczas gdy p. **Hołówko** wyraźnie podkreślił, że Rząd musi siłą wymódz na Ukraińcach tę „formalną lojalność".

Curiosa.

„Polska Zbrojna" donosi, że p. Cezary **Jellenta,** komiwojażer „piłsudczyzny" zagranicą, wygłosił w Rotterdamie odczyt o twórczości literackiej **Piłsudskiego.** Wedle tego dziennika p. **Jellenta** mówił także o „piękności stylu" **Piłsudskiego.**

Nie wiemy, czy p. **Jellenta** odczytał próbki tej piękności z „Dna oka", wywiadów wyborczych i t. d.

„Czerwoniak" zawiadamia o cudzie druskiennickim:

„Przed kilku miesiącami rozpoczęto w Druskienikach poszukiwanie nowego źródła leczniczego, któremu zgóry nadano nazwę „Źródło Marszałka Piłsudskiego". Onegdaj, w dniu Imienin Marszałka na głębokości 283 mtr. natrafiono na najidealniejszą solankę leczniczą. Wiadomość o tem odkryciu dotarła do Wilna dopiero w dniu dzisiejszym".

Krakowski **„Kurjerek"** ma wielkie zmartwienie. Oto Polska nie ma floty wojennej, odpowiadającej „mocarstwowemu" stanowisku naszego Państwa. I wykrzykuje spazmatycznie: **„Przyszłość Polski leży na morzu"**.

Jestto, jak wiadomo, powiedzenie Wilhelma II, który w okresie swej potęgi wołał, że przyszłość Niemiec leży na morzu i zbudował olbrzymią flotę wojenną. Aż flota ta znalazła się na dnie morza. Ale Niemcy przynajmniej miały kolonje, miały liczne porty i wielki handel zamorski.

Jeżeli już „Kurjerek" żyć nie może bez floty wojennej, to niech idzie wzorem Niemiec dzisiejszych, gdzie pancernik B. ma być budowany ze specjalnych funduszów podatkowych, obciążających klasy posiadające.

„Kurjerek" popełnia przytem nieścisłość, podając Danję, jako jedno z państw o znacznej flocie wojennej Tymczasem wiadomo, że Danja **dzięki rządowi socjalistycznemu rozbraja** się **całkowicie,** a resztki okrętów wojennych poszły na szmelc.

B.

DEMAGOGJA B.B. W SPRAWIE UBEZPIECZENIA NA STAROŚĆ

JAK „SANACJA" POJMUJE „NAGŁOŚĆ"

Przewodniczący **Komisji Ochrony Pracy, p. Madejski** (B. B.) zwołał na piątek, godz. 3- posiedzenie Komisji, stawiając na porządku dziennym sprawę wniosku B. B., wzywającego Rząd do przedłożenia projektu ustawy, **rewidującej ubezpieczenia społeczne i wprowadzającej ubezpieczenie na starość i od inwalidztwa.**

Cała ta sprawa od samego początku nosiła charakter **zwykłej demagogji** i **miała służyć do pokrycia plasterkiem o ubezpieczeniu na starość reakcyjnych planów Rządu, nie chcącego wziąć bezpośrednio na siebie odpowiedzialności za wprowadzenie opłat za leki i lekarzy w Kasach Chorych.**

To też wniosek Z. P. P. S., wniesiony wcześniej, aniżeli wniosek BB. i **zobowiązujący Rząd do wniesienia ubezpieczenia na starość—postanowiono sprytnie utrącić.**

Nie wiadomo, dlaczego p. Marszałek Sejmu, przydzielając wniosek B. B. do Komisji Ochrony Pracy, taki sam **wniosek Z. P. P. S. i N. P. R. odesłał do innej komisji,** by tylko nie dopuścić do łącznego traktowania obu tych wniosków i uwolnić demagogów z B. B. od wypowiedzenia się co do zasad ubezpieczenia na starość, wyrażonych we wniosku socjalistycznym.

W takich warunkach panowie z BB., **traktując ten wniosek tylko pod kątem zwykłej demagogji,** nie przywiązywali większej wagi do przeprowadzenia dyskusji.

Przewodniczący Komisji na posiedzenie **nie przybył** — i trzeba było dopiero głośnego protestu tow. **Żuławskiego,** by wreszcie przez posłańców sprowadzić p. prezesa komisji.

Mimo odnośnych wniosków, p. **Madejski** nie chciał zgodzić się na łączne traktowanie obu wniosków w sprawie ubezpieczenia na starość. Uznał, iż sprawa ta jest tak „nagła", że nie może odwlec jej nawet o jeden dzień, bezpośrednio też przystąpił do traktowania... tylko wniosku BB.

Ale po udzieleniu głosu p. referentowi **Gettlowi,** p. przewodniczący komisji, a równocześnie prezes „Grupy robotniczej" BB. — nie okazał zbytniego zainteresowania dla sprawy ubezpieczeń i najspokojniej **posiedzenie opuścił, nie zostawiając na swoje miejsce nikogo.**

Wobec braku przewodniczącego, obrady stanęły....

I znowu trzeba było szukać po całym Sejmie zaginionego przewodniczącego...

Wreszcie, po odszukaniu go, referent p. **Gettel** postawił wnioski, by wezwać Rząd do przedłożenia ustawy, rewidującej dotychczasowe ubezpieczenia społeczne, **ubezpieczenie zaś na starość... odłożyć aż do następnej sesji budżetowej, to znaczy prawie na rok (!!).**

Nie pomogły protesty posłów robotniczych: tow. tow. Żuławskiego i Regera, oraz ob. Jankowskiego z N. P. R., którzy domagali się traktowania sprawy ubezpieczenia, jako nagłej — i załatwienia jej natychmiast, w ciągu miesiąca, oraz przedłożenia, co **mianowicie chce zmienić BB. w instytucjach ubezpieczeniowych.**

Nie można bowiem wzywać do samej „zmiany", lecz trzeba mieć odwagę powiedzieć, **co się chce zmienić. Panowie** z BB. tej odwagi nie mają. Zagrali demagogję, **która jednak została w całej pełni ujawniona.**

Pogorszenie świadczeń w Kasach Chorych — na dziś, a „nagły" wniosek o ubezpieczeniu na starość — odłożyć do lepszych czasów!

Wnioski referenta zostały, naturalnie, przyjęte głosami BB.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA

JEDNA OSOBA ZABITA, DWIE RANNE

Wczoraj około godz. 15 wydarzyła się w Warszawie straszna katastrofa samolotowa.

Z lotniska cywilnego w Mokotowie wyruszył na próbny lot 29-letni ZYGMUNT PUŁASKI, inżynier konstruktor Państwowych Zakładów Lotniczych, na samolocie własnej konstrukcji marki „Amfilia". Gdy samolot znalazł się nad Ochotą na wysokości 100 — 120 metrów, przy dokonywaniu wirażu, prześlizgnął się na lewem skrzydle i wpadł w korkociąg, z którego nie mógł się wydostać.

Samolot upadł na przewodniki telefoniczne, a następnie na jezdnię na zbiegu ulic Sękocińskiej i Kaliskiej.

Przechodzący ulicą dwaj bracia: 24-letni Tadeusz i 28-letni Jan Kołaczkowscy zostali przygnieceni spadającym samolotem. Pierwszy z nich ma złamane podudzie i obojczyk, oraz uległ ogólnemu potłuczeniu, drugi — ma urwaną lewą rękę do pachy, oraz złamaną nogę i przedramię.

Inż. Pułaski, którego wydobyto z samolotu ogólnie potłuczonego, oraz z połamanemi rękami i nogami — w drodze do szpitala zakończył życie.

OBRADY SENATU

Posiedzenie Senatu rozpoczęło się o godzinie 4 popoł.

Po załatwieniu kilku drobnych ustaw, które przyjęto bez dyskusji, (pomiędzy innemi — ustawę o krzyżu i medalu niepodległości) przystąpiono do **ustawy „antialkoholowej".** Referował sen. **Błędowski** (B.B.) który dowodził, że nowela obecna nie ma wcale tendencji do zwiększania spożycia, niemniej jednak dochody Skarbu się powiększą. Następnie przemawiali: sen. **Makarewicz** (Ch. D.) i sen. **Meissner** (Klub Narodowy). Dyskusja trwa.

NA TANI TYDZIEŃ KSIĄŻKI

KSIĘGARNIA ROBOTNICZA.
Warszawa, ul. Warecka 9
tel. 229.70, P. K. O. 1228

Przygotowała wielki wybór książek i broszur po cenach znacznie zniżonych.

Sprzedaż trwać będzie od dn. 21.III do 4.IV r. b.

Na żądanie wysyłamy cenniki tanich książek.

Prawda o wyborach sejmowych z r. 1928

MOWA TOW. ZYGMUNTA ZAREMBY, WYGŁOSZONA W SEJMIE W DN. 20 MARCA PODCZAS DEBATY NAD ZAMKNIĘCIAMI RACHUNKOWEMI ZA R. 1927-28

NIEDOTRZYMANE OBIECANKI.

Potrzeba było trzech lat na to, aby sprawa budżetu z roku 1927-28 stanęła przed Sejmem. Nie dlatego ta sprawa była tak długo odkładana, aby się miała, jak figa ucukrować, jak tytoń uleżeć, bo niema siły, którąby odjęła tej sprawie aktualność i któraby mogła spowodować zapomnienie o tej sprawie w narodzie polskim. **Ale trzeba było stworzyć nowe warunki polityczne, trzeba było stworzyć nowe stosunki w tym Sejmie, aby móc szukać legalizacji dla wydatków, które były nielegalne.**

Przypomnieć warto dziś w kilku słowach historję rozwoju tej sprawy. Zaczęło się od ujawnienia nieoficjalnego przekroczeń budżetowych. Sejm zażądał ujawnienia oficjalnego i Rządy, ministrowie poszczególni, dawali Sejmowi obietnice i zapewnienia, że przedłożenia o zamknięciach rachunkowych będą zrobione, że Sejm zamknięcia te otrzyma. Minister Skarbu twierdził, że uważa za potrzebne jaknajszybsze załatwienie tej sprawy. Premier Bartel podnosił z tej trybuny konieczność możliwie rychłego przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego.

PRZED TRYBUNAŁEM STANU.

Tymczasem mimo tych zapowiedzi, mimo całej zbyt nawet lojalnej cierpliwości Sejmu zeszłego w tej sprawie, od grudnia 1928 r. do lutego 1929 r. sprawa przedłożenia o przekroczeniach budżetowych nie była załatwiona przez Rząd i Rząd doprowadził do tego, że sprawa musiała się oprzeć o Trybunał Stanu. Musiał Minister Rzeczypospolitej, po raz pierwszy w historji Niepodległej Polski a pewno nie po raz ostatni stanąć przed Trybunałem Stanu i odpowiedzieć za fakty nielegalnego wydawania pieniędzy państwowych. Że przy tej okazji Sejm został obsypany obelgami, że przy tej okazji wysocy dygnitarze Państwa używali giętkości swojego języka, a sprzedajni pismacy, bandyci pióra, kupowani za grosze, **(Wicemarszałake Polakiewicz:** Może Pan byłby łaskaw używać bardziej rzeczowych określeń) r o z r a b i a l i te słówka na najrozmaitsze maniery, to jednak sprawa stanęła przed Trybunałem Stanu i Trybunał dał satysfakcję poprzedniemu Sejmowi. Zdezawuował **tych wszystkich, którzy mówili, że Sejm jest niegodny załatwienia tych spraw. Stwierdził wobec całego społeczeństwa, że w myśl Konstytucji uchwalenie budżetu i kontrola wykonania tegoż stanowią wyłączne i podstawowe prawo** ciała ustawodawczego.

W ten sposób moralna strona sprawy została wyczerpana.

Mieliśmy następne jeszcze etapy. Niestety, kiedy Sejm miał uchwałą zakwalifikować poszczególne wydatki, uniemożliwiono Sejmowi wykonanie jego obowiązku konstytucyjnego. Były użyte wszystkie środki od najścia wojskowych na Sejm **(różne głosy i przerywania na ławach B. B.)** aż do blokowania przejść sejmowych przez bohaterskich posłów z B. B. Sejm poprzedni nie mógł spełnić swego obowiązku do końca i dopiero Sejm obecny okazuje się godny do załatwienia tych spraw.

POCZĄTEK „RADOSNEJ" TWÓRCZOŚCI.

Rok 1927-28 był rokiem rozpoczęcia owej radosnej twórczości. Była to istotnie radosna twórczość dla żywiołów posiadających w Polsce. Twórczość określona osobą p. Niezabytowskiego i jego polityki podnoszenia cen artykułów rolnych do poziomu cen artykułów przemysłowych, zamiast odwrotnie, zniżania cen artykułów przemysłowych do poziomu cen artykułów rolnych. Polityka ta prowadziła konsekwentnie do wygłodzenia kraju, do wygłodzenia mas ludowych, do ograniczenia konsumcji.

Z tej samej trybuny trzy lata temu w r. 1928 podniosłem te momenty, domagając się od Rządu konsekwentnej polityki konsumcyjnej, polityki rozwijającej gospodarcze siły kraju. Rządu nie mogłem przekonać, bo p. Bartel zapewniał z tych ław, że nic nam nie grozi, że mamy zapewniony dalszy rozwój wspaniały. Na wielkich tablicach nam wykazywał, jaki ten rozwój jest niezmienny i wspaniały. A teraz jest ciekawe, jakby te tablice wyglądały? I trzeba było ubocznych faktów, ażeby Rząd przekonać i żeby musiał przyznać, że ten skok od budżetu na dwa miljardy do budżetu trzymiljardowego uczynił właśnie w roku 1927.

ZACISKANIE ŚRUBY PODATKOWEJ

Proszę Panów, ustawa o 10-procentowym dodatku do podatku powiada wyraźnie, że Rząd jest upoważniony do ściągania tego dodatku na wypadek grożącego deficytu. W 1927-28 r. wpływy skarbowe wskazywały ciągle, że deficyt nie grozi, jednak ten 10-procentowy dodatek był przez Rząd ściągany w sposób zupełnie zdecydowany i stanowczy i ściągany jest do dnia dzisiejszego.

Niedawno miałem sposobność mówić o tem, jak wygląda polityka skarbowa w stosunku do podatku dochodowego. Również w tym czasie można było iść na obniżenie o 40 milj. podatku dochodowego, żeby masom robotniczym i chłopskim najbiedniejszym dać możność powiększenia swojego spożycia. Ale wtedy Rząd wolał zaciskać śrubę i doprowadził do tego, że w roku 1925 było 695.000 dokonanych sekwestrów, a w r. 1928 było już 933.000. W r. 1925 były 6.663 licytacje w roku 1928 już 11.527.

OBNIŻANIE SIŁ SPOŻYCIA.

Usiłowano udowodnić, że w tym postępie ogólnym i płace rosły, ale mamy świeżo w pamięci z tego okresu politykę Rządu wobec włókniarzy łódzkich, gdzie arbitrażem został narzucony niższy stopień podniesienia płac, niż tego wymagała potrzeba i wzrost drożyzny. Mamy również w pamięci, że kilkaset dni roboczych zostało straconych w walce strajkowej, żeby podwyższyć płace o kilka procent, jakie ogólne płace robotnicze zrobiły naprzód. Jak widać, w tym czasie „radosnej twórczości" nie możemy dostrzec konsekwentnej polityki rozwinięcia spożycia, ani konsekwentnej polityki jakiejś przyjaźni, a choćby tylko neutralności wobec warstw pracujących, lecz przeciwnie, widzimy konsekwentną politykę obniżania siły spożycia szerokich mas ludowych.

DWA BUDŻETY.

Wygodniejsza była rola owych kogutów, które, piejąc o świcie, myślą, że wywołują wschód słońca. Chwalono się na prawo i na lewo, że oto Piłsudski spowodował wzrost życia gospodarczego, gdy tymczasem płynęło się na konjunkturze. Ale to jest strona gospodarcza. **Ważniejszą jest strona polityczna zagadnienia budżetu 1927-28 r. W tym bowiem czasie dokonywa się po raz pierwszy w historji Polski oderwanie budżetu od parlamentu, odebranie mu prawa faktycznej kontroli tego budżetu. Stworzono dwa budżetu: budżet legalny i budżet nielegalny. Rząd potraktował swoją władzę, jako władzę pana na folwarku, przy której można ściągać z fornali co się da, ale, żeby fornal przez** swoich delegatów pytał się, jak temi groszami rządzi, to wara mu od tego. Aparat państwowy przestał być sługą Państwa, sługą narodu i społeczeństwa, a stał się jego panem.

HISTORJA 8 MILJONÓW.

Nie będę mówił o całej globalnej sumie przekroczeń budżetowych. Zatrzymam się nad pozycją najbardziej ważną, typową, charakterystyczną, nad pozycją owych sławnych **8 miljonów wydanych na wybory.**

W budżecie Prezydjum Rady Ministrów figurowała wówczas suma 200.000 zł. W grudniu 1927 r., w styczniu i lutym 1928 r., t. zn. w okresie wyborczym suma ta nagle zaczęła pęcznieć, i napęczniała do rozmiarów 8.000.000 zł. Trybunał Stanu miał możność wyjaśnić historję powstania tych 8.000.000. A to nie bagatelka. 8.000.000 zł., to wobec przeciętnej stawki, ściąganej z najniższych płatników, z tych, z których nie powinno się ściągać podatku dochodowego, to znaczy przeciętnie 50 zł. rocznie, daje około 200.000 płatników. **200 tysięcy ludzi musiało odjąć sobie kawałek chleba od ust, ażeby tu wprowadzić bebeków do tego Sejmu.** Wyjaśnia się w tej historji, że Piłsudski **(Głos na ławach BB.:** Marszałek Piłsudski)... w grudniu 1927 r. zażądał 5.000.000 zł. bez żadnych formalności, które są zbyteczne w tym wypadku. Rada Ministrów wydatkowała i przeprowadziła uchwałę na 8 miljonów zł. bez żadnego referatu, bez żadnych niepotrzebnych formalności. Poprostu przekreślił ktoś atramentem, ktoś nieznany z kategorji sprawców nieznanych, bardzo licznej za czasów sanacyjnych w Polsce i przeprowadziła 8 miljonów zł., jako fundusz, który został całkowicie, jako cząstka zresztą ogólnych funduszów wyborczych, użyty na wybory. To akt, którego przykładu w historji nie znajdziemy, akt wobec którego wszelkie nadużycia nawet rządów carskich wobec swych obywateli... **(Głos na ławach BB.** To jest bezczelność. Tow. **Piotrowski:** Bezczelnością jest brać 8 miljonów. **Wicemarszałek Polakiewicz dzwoni).** Przed Trybunałem Stanu odpowiedzialność za to wziął Józef Piłsudski. Wziął zresztą tylko za 5 miljonów. **(Głos na ławach B. B.** To Panu nie wystarcza). Trzy miljony dalsze są bez odpowiedzialności.

RZĄD A WYBORY.

Te pieniądze musiały przejść przez setki rąk i wszędzie zostawić swój ślad. Te pieniądze musiały obciążyć nietylko to jedno sumienie **(Głos z ław B. B.:** Nie ruszaj pan sumienia Marszałka), ale sumienia setek i tysięcy urzędników w Polsce. Wiemy już coś nie coś o tem, jak te pieniądze wędrowały po kraju. Były w prasie opublikowane pewne dokumenty, którym nikt nie zaprzeczy, a które stwierdzają, że Ministerjum Spraw Wewnętrznych zamieniło się na sztab wyborczy, przekształciło się na jakąś centralę handlową głosów wyborczych, a jego szef Departamentu Politycznego, dzisiejszy Marszałek Sejmu Świtalski, stał się agentem kierującym całą akcją wyborczą. Trudno znaleźć przykład w historji innych narodów, żeby partja rządząca bez ceremonji sięgała do kas skarbowych i brała stamtąd pieniądze na swoje potrzeby. To jest szczyt partyjnictwa Panów. Z tych dokumentów wynikają jeszcze inne bardzo ciekawe powinowactwa, pomiędzy kasami skarbowemi i kasą B. B. W województwie Krakowskiem p. Darowski, jako agent wyborczy na województwo, przeprowadza pożyczkę dla swojej kasy rządowej od kasy B. B. Później zwraca tę pożyczkę kasie B. B.

FUNDUSZE GADZINOWE.

Kiedyś przed laty powstał termin „fundusz gadzinowy" — „Reptilien Fond". Mówiło się o tem, jako o czemś najbardziej godnem pogardy, że są pisma, które czerpią z tego funduszu, bo dla nich był on przeznaczony, żeby syczały nienawiścią przeciw wszystkiemu, co jest niezależne i samodziene w społeczeństwie. Gdy spojrzymy na zużytkowanie owych 8 milj. w świetle wspomnianych dokumentów, to zobaczymy, jak szeroką strugą płynie ten fundusz gadzinowy do poszczególnych pism. Wymienię tylko parę z paru województw.

Tu mówca nasz wymienia szereg pism, stworzonych przez „sanację" w okresie wyborczym.

PIENIĄDZE, PIENIĄDZE, PIENIĄDZE...

Ale nietylko na fundusz gadzinowy poszły te pieniądze. Rząd musiał wykonać wszystko dla panów świeżej i starszej daty piłsudczyków, ażeby się zbytnio nie fatygowali. A więc całą robotę organizacyjną, całą robotę techniczną, biurową, wszystko to pokrywały województwa, a bezpośrednimi odbiorcami tych pieniędzy byli nawet ci, którzy później zasiedli w Izbach ustawodawczych, jako przedstawiciele narodu.

Pan poseł **Kautzky** wziął w ciągu jednego miesiąca 16 tysięcy złotych ciepłą ręką od p. wojewody Darowskiego.

Dzisiejszy senator p. **Bojko,** mający godność wicemarszałka Senatu, bierze również swobodnie 15 tys. złotych. Mówię z całą odpowiedzialnością. I szły te rzeczy na bardzo ciekawe wydatki, jak np. 11 stycznia 1928 r., p. Kautzki wziął wydatek na poczęstunki: Dosłownie: wiece i poczęstunki. (**P. Kleszczyński:** P. Kautzki się z Panem rozprwi). 16 stycznia 1928 r. senator Bojko dosłownie czytamy: zjazd wójtów i poczęstunek w powiatach małopolskich — 6.000 zł. Sławna jest kiełbasa wyborcza, ale ta kiełbasa wyborcza, kupowana za pieniądze państwowe na rzecz B. B. przejdzie również jako sławna do historji. W notatce Józefa Piłsudskiego, domagającej się wydania 5 miljonów zł. użyto zwrotu: „na ważne i pilne sprawy państwowe". Dziś wiemy, że wiece i poczęstunki p. Kautzkiego, lub zjazdy wójtów i poczęstunki sen. Bojki w powiatach małopolskich, to są te **ważne i pilne sprawy państwowe.**

Wicemarszałek Polakiewicz: W tej chwili komunikuje mi p. sekretarka Jaroszewiczowa, że p. poseł Kleszczyński użył pod adresem mówcy niewłaściwego wyrażenia, przywołuję go zatem do porządku.

DYWERSJA POLITYCZNA.

Tow. **Zaremba:** Nową rzeczą w stosunkach polskich jest zjawisko tak zwanej dywersji politycznej. Cóż to oznacza? Oznacza ono nic więcej, jak tylko, ażeby jednać sobie zwolenników w poszczególnych stronnictwach albo też nasyłanie tak zwanych prowokatorów, rozbijających stronnictwa:

I oto widzimy, jak p. Twardo, inny wojewoda, pisze w ten sposób w swojem sprawozdaniu: „Starostom 15 grudnia 1927 r. wydano 12.000 zł., 16 stycznia 1928 r. 6.000 zł. na zaangażowanie działaczy politycznych i akcję polityczną dywersyjną. To są nowe rzeczy w naszem życiu publicznem, nowe rzeczy, które będą musiały przejść do historji. (Przerywania). I znowu w innem sprawozdaniu znajdujemy ciekawe, również nowe metody działalności politycznej za pieniądze państwowe. Mianowicie p. wojewoda Remiszewski dowodzi w swojem sprawozdaniu, że na zorganizowanie grupy wiecowników ukraińskich i t. d., na dywersje wśród grup ukraińskich wydał 17.000 zł. Ta metoda istotnie warta jest uwagi. Jak prostem jest zorganizowanie wędrownej trupy aktorskiej, która będzie chodziła od wsi do wsi i będzie wznosiła okrzyki na cześć szanownego kandydata z B. B., na cześć Rządu i t. d. Tych wiecowników, chodzących po ulicach mamy bardzo dużo i niech Panowie ich trzymają, ale nie za pieniądze państwowe, nie za pieniądze podatkowe.

TRAGEDJA TRWA.

Panowie widzą sami, że tych wszystkich wydatków usprawiedliwić, wytłumaczyć społeczeństwu nikt nie potrafi. To wydawanie pieniędzy na kiełbasę i wódkę wyborczą podczas, gdy za te pieniądze państwowe możnaby dopomóc niejednemu człowiekowi, to jest zjawisko wołające o pomstę. I będzie ten bezmiar brudu, korupcji wołał w Polsce aż doczeka się kiedyś odpowiedzialności. Mamy coprawda dzisiaj Sejm, w którym Marszałkiem został szef wyborów z roku 1928 i dysponent funduszów wyborczych.

Wicemarszałek Polakiewicz: Po raz drugi wciąga pan do dyskusji Marszałka Sejmu.

Tow. Zaremba: Ja tylko mówię o dyrektorze Departamentu Politycznego p. Świtalskim.

Mamy wprawdzie fakt, że oskarżyciel przed Trybunałem Stanu Herman Lieberman został skatowany i odprowadzony do Brześcia — tak jak przepowiedział to zresztą podczas rozprawy na Trybunale Stanu, mówiąc, że czekają go pewnie ciężkie cierpienia zo to, że spełnia swój obowiązek przedstawiciela narodowego, to jednak mimo wszystko, że żyjemy w tych warunkach, mimo, że Panowie za chwilę uchwalicie absolutorjum, nie myślcie, że to się kończy ta sprawa. **To się kończy akt drugi, ale tragedja żyje.** Nie śpieszcie się z rozchodzeniem, bo kurtyna znów się podniesie i dalszy ciąg nastąpi. (Oklaski **na ławach lewicy)**

HERMAN MULLER



Trzydzieści lat swego pięćdziesięcioletniego żywota strawił tow. Hermann Müller na służbie socjalizmu i niemieckiego ruchu robotniczego. Socjalna demokracja niemiecka traci w nim jednego z najwybitniejszych członków swoich, którego wysyłała na najwyższe stanowiska w partji i w państwie. Hermann Müller był przewodniczącym partji, przywódcą frakcji parlamentarnej, kilkakrotnie ministrem spraw zagranicznych i kanclerzem Rzeszy.

Zasadniczą cechą jego charakteru i jego działalności politycznej były odwaga cywilna i poczucie odpowiedzialności. Müller był tym Niemcem, który zdobył się na złożenie swego podpisu pod Traktatem Wersalskim wtedy, kiedy tylu polityków uchylało się od tej nieprzyjemnej misji. Müller miał później odwagę bronić t. zw. „Erfüllungspolitik" — polityki wykonania traktatu, i jego wysiłkom zawdzięcza Rzesza stopniowe łagodzenie warunków Traktatu; Müller był pierwszym z niemieckich mężów stanu, przed Wirthem jeszcze i Rathenau'em, występującym z postulatem porozumienia się z niedawnymi nieprzyjaciółmi.

Müllerowi zawdzięczamy dojście do skutku rokowań gospodarczych polsko-niemieckich, i zawarcie umowy handlowej po pięciu latach wojny celnej. Za kanclerstwa Müllera jego przyjaciel partyjny i osobisty, zmarły niedawno Ulrich Rauscher, wyposażony został w dostateczne pełnomocnictwa i w dostateczny autorytet dla korzystnych dla obu stron warunków umowy.

W partji socjalistycznej był Müller orędownikiem polityki koalicyjnej. Zdawał sobie sprawę z tego, że koalicyjne Rządy nie są popularne, ale był przekonany, iż dopóki socjaliści nie będą posiadali bezwzględnej większości w parlamencie, kompromis z innemi demokratycznemi stronnictwami staje się koniecznością przynajmniej tak długo, póki nie jest zapewniony byt Republiki i póki pokój w Europie nie jest stabilizowany.

Swych przekonań umiał Müller bronić i w partji i poza partją; jego uczciwość polityczna, odwaga i poczucie odpowiedzialności w połączeniu z wielką pracowitością i doświadczeniem, zdobytem w twardej pracy najpierw jako urzędnik prywatny, potem jako redaktor socjalistycznego dziennika, wreszcie jako działacz zawodowy i partyjny—złożyły się na typ szlachetny nowoczesnego niemieckiego męża stanu w służbie Republiki i mas pracujących państwa.

Hermanna Müllera łączyły węzły szczerej i serdecznej przyjaźni z naszym nieodżałowanym Hermanem Diamandem. Odeszli obaj — dwaj czołowi przedstawiciele dwuch partyj socjalistycznych i dwaj wybitni synowie swych krajów — prawie jednocześnie, ale dzieło ich na polu zbliżenia polsko-niemieckiego będzie podjęte i dalej prowadzone przez wiernych uczniów i przyjaciół.

J. S.

POGRZEB TOW. WINCENTEGO ADYNOWSKIEGO

Onegdaj towarzysze i przyjaciele oddali ostatnią posługę nieodżałowanemu WINCENTEMU ADYNOWSKIEMU.

Z przed domu przy ul. Krasińskiego 16 ruszył o godz. 4-ej po poł. tłumny kondukt żałobny. Na przedzie— za wieńcami (których szereg rozpoczynały wieńce od robotników i robotnic fabryk tytoniowych: „Noblesse" i Kaliskiej, od Związku Rob. Tytoniowych w Warszawie i Łodzi, dzielnicy PPS. „Powiśle" oraz od Komisji Kult. Art. przy Radzie Zawodowej) — szło 14 delegacyj związków zawodowych, dzielnic partyjnych i bratnich organizacyj robotniczych ze sztandarami, dalej — orkiestra elektrowni, a następnie — tłumy towarzyszów...

Z przysłoniętego kirem balkonu domu WARSZ. SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ, której Zmarły był tak czynnym i pożytecznym członkiem, pożegnał niestrudzonego pracownika w gorących słowach tow. T. TOEPLITZ, mówiąc, jak głęboko rozumiał tow. ADYNOWSKI znaczenie ruchu spółdzielczego, a dla Niego — rozumieć doniosłość jakiejś sprawy — znaczyło to samo, co dla niej pracować, oddawać jej siły swoje i zapał młodzieńczy.

Przy żałobnych dźwiękach orkiestry przeszedł kondukt pogrzebowy ulicami miasta do Cmentarza Powązkowskiego, dokąd przyjaciele Zmarłego wnieśli na ramionach trumnę, spowitą w czerwone sztandary.

Na cmentarzu, przy blasku pochodni — pochyliły się sztandary z ostatniem pożegnaniem nad otwartą mogiłą... Z głębi serca złożyli cześć pamięci WINCENTEGO ADYNOWSKIEGO tow. J. KWAPIŃSKI, imieniem KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOW.; tow, A. ZDANOWSKI — imieniem ZARZĄDU GŁÓWNEGO ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO; tow. J. SIERADZKI — imieniem WARSZ. OKR. PPS., tow. FOTEK — imieniem WARSZ. ODDZIAŁU ZWIĄZKU ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO.

Mówili oni o życiu Zmarłego, Jego nieskazitelnym charakterze, ofiarności i poświęceniu dla sprawy robotniczej, o idealiźmie i entuzjazmie młodzieńczym, jaki ożywiał całą Jego pracę. Mówili, jak bolesną stratą dla całego ruchu robotniczego jest śmierć takiego człowieka — odchodzącego w pełni sił — na którym zawsze polegać można; który nie ugiął się w chwilach najcięższych; nietylko — działacza niestrudzonego, ale zacnego, prawego, dobrego człowieka!

Dlatego tak wielki ból czują dziś wszyscy, którzy znali Towarzysza Adynowskiego.

Zaśpiewano „Czerwony Sztandar". Dźwiękami pieśni, która jest symbolem walki o wyzwolenie, pożegnano cichego pracownika, któremu ta walka całe wypełniła życie.

Cześć Jego pamięci!

**

Żona Zmarłego prosi nas o złożenie w Jej imieniu, podziękowania z głębi serca tym wszystkim Towarzyszom i Organizacjom, którzy okazali Jej tyle serca i pomocy w najcięższych chwilach.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Wczoraj w 11-ym dniu ciągnienia V-ej klasy loterji wygrane główniejsze padły na następujące numery:

Zł. 20.000 Nr. 34535.

Zł. 5.000 na N-ry 82985 145648 176363.

Zł. 3000 na N-ry 25928 32127 41670 53912 71653 80690 98216.

Zł. 2000 na N-ry 14468 61840 81601 91538 99737 119582 123430 137473 139410 141380 142038 149326 154882 161145 161793 205365 207619.

Po 1000 zł. na N-ry 15468 34182 34433 38954 39983 40278 42838 45291 46899 61786 63554 67271 69787 70026 71019 72884 73660 74502 81181 81910 85879 101157 101777 104678 110895 127495 130496 130496 133897 136444 142078 153218 156808 171637 185059 191592 207633.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dolary Stanów Zj. 8.92¼.

Dewizy: Gdańsk 173.40, Holandja 357.78, Londyn 43.36 i pół, Nowy Jork 8.917, Paryż 34.92, Praga 26.44 i pół, Szwajcarja 171.73, Włochy 46.77, Wiedeń 125.48.

Tendencja niejednolita.

KRONIKA STOŁECZNA

SZMUGIEL MIĘSA.

Dyrekcja rzeźni miejskich zatrzymała na stacjach kolejowych 144 transporty mięsa o ogólnej wadze 8.704 i pół kg., z czego zniszczono 3.600 kg. jako nienadających się do użytku.

MIESZKANIA DLA NAUCZYCIELI.

Gmina miejska jest obowiązana dostarczać nauczycielom mieszkań. Jeżeli obowiązkowi temu gmina podołać nie może, magistrat winien wypłacać nauczycielom dodatek mieszkaniowy. Z tego tytułu Magistrat musi wypłacić miljon złotych.

POŻYCZKA DLA KOLEJEK DOJAZDOWYCH.

Grupa finansistów belgijskich i francuskich zdecydowała się udzielić kolejkom dojazdowym pożyczkę w wysokości 5 miljonów dolarów. Decyzja co do zaciągnięcia pożyczki zapadnie lada dzień.

POBÓR.

We wtorek w lokalu przy ul. Dobrej 79 odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych, zam. w obrębie kom. 9, 11, 13, 16 20 i 21.

LICZNIKI NA DOROŻKACH.

Jedna z zainteresowanych firm lansuje projekt wprowadzenia liczników dla dorożek konnych. Sfery miarodajne są temu przeciwne, z uwagi na wysoki koszt liczników.

WĘDLINY TANIEJĄ A CHLEB DROŻEJE.

Od wczoraj ceny wędlin zostały obniżone o 10 procent. Mimo to, bezrobotni i bezdomni wędlin nie będą mogli kupować, gdyż nie mają nawet na chleb a i ten podrożał o 2 grosze na bochenku.

MNIEJ SAMOCHODÓW.

Magistrat warszawski przeprowadza redukcje wydatków. Na pierwszy ogień mają pójść samochody reprezentacyjne dygnitarzy magistrackich. W związku z tem została powołana specjalna komisja oszczędnościowa. O tem, aby królewskie pobory dygnitarzy magistrackich miały być zmniejszone, narazie jest głucho.

BĘDZIEMY SIĘ MOGLI KĄPAĆ.

Zdecydowana została sprawa budowy miejskiego kąpieliska przy ul. Leszczyńskiej Komitet budowlany przyjął oferty. Może kiedyś wybudują kąpielisko, którego brak dotkliwie odczuwają mieszkańcy stolicy.

CZEM NAS KARMIĄ?

Zakład badania żywności zbadał 1.136 prób mleka, z czego zdyskwalifikował 126 prób. Zdyskwalifikowano również 43 próbki śmietany, 89 prób tłuszczów, 338 prób wody d picia. Ogółem z 2.172 prób zakwestjonowano 698, co stanowi około 30 procent.

AKCJA SANITARNA.

W pracach międzynarodowej konferencji techniczno - sanitarnej będzie brała udział Polska.

Z GŁODU I BRAKU PRACY

Nocy ub. do ambulatorjum pogotowia zgłosił się jakiś osłabiony mężczyzna, który nie podając swego nazwiska ani adresu, oświadczył, że jest bezrobotny i od 2-ch dni nic nie jadł. Lekarz dyżurny wręczył pacjentowi 2 bony obiadowe.

PRZY PRACY

W kuźni przy ul. Grzybowskiej 38, kowal, 20-letni Józef Obejko został ugodzony kawałkiem żelaza, który odprysnął z kowadła. Obejko otrzymał ranę ciętą lewego kolana.

Przy ul. Ciepłej 19, służąca 38-letnia Chana Wajsbergowa, oblała się gorącą wodą doznając poparzenia prawego podudzia.

Przy ul. Leszno 36, również służąca, 18-letnia Bronisława Rozenówna również oblała się gorącą wodą, doznając poparzenia prawego przedramienia i kiści.

Przy ul. Pawiej 62, stolarz, 24-letni Fajwel Melman zranił się dłutem w lewe przed ramię. Wszystkich ofiarom wypadków przy pracy pomocy udzielono w ambulatorjum pogotowia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

24-letnia Henryka Kukawska, robotnica (Grzybowska 76) otruła się sublimatem, w bramie domu Wolska 5. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

TRAGEDJA BEZROBOTNEJ KOBIETY

Po północy z mostu Kierbedzia wskoczyła do Wisły jakaś kobieta. Pełniący w pobliżu służbę post. komisarjatu rzecznego pośpieszył łodzią i tonącą wyratował. Jak się okazało była to bezrobotna, 36-letnia Zofja Roszkowska (Wronia 46). Lekarz pogotowia, po doprowadzeniu do przytomności, przewiózł uratowaną do szpitala św. Rocha.

PRZY WYROBIE MACY

Zajęty sezonowo przy wyrobie macy w piekarni przy ul. Krochmalnej 5, czapnik, 18-letni Mordka Zeliger, wskutek własnej nieostrożności doznał zdarcia skóry na prawem przedramieniu w maszynie do wyrobu macy. Z. otrzymał pomoc w ambulatorjum pogotowia.

W DRZWIACH

Przy ul. Sto-Jerskiej 30, uczeń, 7-letni Wolf Zacharjasz włożył dłoń między drzwi wskutek czego doznał obcięcia części palca lewej ręki. Poszwankowanego przewiozła matka do ambulatorjum pogotowia.

Wiadomości z całego kraju

LUBLIN

WSTRZĄSAJĄCE WYPADKI W SZKOŁACH
8-letni chłopiec umiera ze strachu w karcerze

We wsi KARCEWICZE (pow. puławskiego) zdarzył się w szkole powszechnej fakt straszliwy.

8-LETNI CHŁOPIEC MEDYŃSKI ZOSTAŁ PRZEZ NAUCZYCIELKĘ — Z POWODU NIEPOSŁUSZEŃSTWA — ZAMKNIĘTY W CIEMNEJ KOMÓRCE.

Jak wiadomo stosowanie tego rodzaju kar jest wogóle niedopuszczalne!

Ciemna komórka zrobiła na nerwowym chłopcu okropne wrażenie. Opanował go strach; zaczął płakać i prosić, aby go wypuszczono, bił pięściami we drzwi. W końcu krzyk ustał, a nauczycielka — zajęta innemi sprawami — wogóle zapomniała o chłopcu.

Lekcje się skończyły... Gdy mały MEDYŃSKI nie wracał do domu, matka jego przybiegła do nauczycielki, która udała się do komórki, aby dziecko uwolnić.

PO OTWARCIU KOMÓRKI ZNALEZIONO JUŻ TYLKO ZIMNE ZWŁOKI. CHŁOPIEC ZMARŁ ZE STRACHU.

Oburzony tłum wieśniaków chciał zlinczować nauczycielkę, która w końcu odebrała sobie życie.

Wypadek na podobnym tle zdarzył się niedawno w DOLINIE. Uczeń VI klasy gimnazjum BARUCH HOROWITZ pozbawił się życia, ponieważ dyrektor gimnazjum skazał go na karę karceru. Dyrektor został po śledztwie zawieszony w urzędowaniu.

Fakty te nasuwają smutne refleksje na temat stosunków, panujących w naszych szkołach.

Chcemy wierzyć, że są to wypadki odosobnione, jednak — są one tak straszliwe, ŻE NASUWAJĄ KONIECZNOŚĆ PODDANIA WOGÓLE GRUNTOWNEJ REWIZJI SYSTEM KAR, STOSOWANYCH PRZEZ NAUCZYCIELI WOBEC DZIECI.

KRAKÓW

„SANACYJNA" MŁODZIEŻ ROBI „CZYSTKĘ" W BRATNIEJ POMOCY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Pisaliśmy już przed kilkoma tygodniami o tem, wśród jakich okoliczności odbyły się wybory do Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego i w jaki sposób dorwała się do władzy młodzież „sanacyjna". Powtórzono dosłownie metodę tak zw. „wyborów brzeskich".

Po skończonej kampanji wyborczej, skoro się uspokoiła opinja akademicka, korzystając z tego, że duża część młodzieży akademickiej, która napewno podniosłaby protest w tej sprawie, rozjechała się na święta, obecne władze Bratniaka rozpoczęły proces przeciwko przywódcom opozycji w Bratniaku za rzekomą „działalność na szkodę B. P. w czasie wyborów" i w wyniku tych procesów wydalono z Bratniej Pomocy kilku członków.. Innych pozbawiono praw biernego i czynnego wyboru. Oczywista, że jest to bardzo „wygodna" metoda obalenia przeciwnika.

Jest zapowiedziany szereg dalszych „procesów". Tego, co sanacyjna młodzież w Bratniaku krakowskim nazywa „procesem w sądzie koleżeńskim", nie można określić mianem procesu. Przeprowadzone „dochodzenia" noszą raczej charakter egzekucji partyjnej na przeciwniku ideowo - politycznym. W przewodzie „sądowym" pominięto świadków strony pozwanej, a zastępcom i oskarżonym odebrano głos, gdy ci starali się wykazać dowody prawdy.

Zebrana publiczność, członkowie Bratniej Pomocy, wyrażała głośno oburzenie na tego rodzaju postępowanie, wznosząc uszczypliwe okrzyki pod adresem „sędziów". Rozprawa sądu koleżeńskiego była jawna, co niemało przyczyniło się do wtajemniczenia ogółu młodzieży akademickiej w sposób walki z przeciwnikami obozu „sanacyjnego" na uniwersytecie i w Bratniaku.

KATOWICE

MILJON ZŁOTYCH POSAGU DLA CÓRKI

W ubiegłym tygodniu odbył się w Katowicach w kościele ewangelickim ślub córki gen. dyrektora kopalń pszczyńskich p. *Pistoriusa* z wysokim dygnitarzem z dyrekcji „Giszego" p. Dr. *Engliszem.* Wiadomość ta mogłaby być sensacją dla prasy brukowej, tak zw. czerwonej.

My ją podajemy z innych względów. Oto informują nas, że p. Pistorius córce swej dał ni mniej ni więcej jak miljon złotych posagu. A córki ma dwie. Przypuszczalnie więc i druga wydziedziczoną nie została.

„Bagatelka" w obecnych czasach!...

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki

o g. 8 „Orfeusz w piekle"

Narodowy

o g. 4 „Rozkosz uczciwości"
o g. 8 „O żonach złych i dobrych"

Nowy

o g. 8 w. „Mam prawo odejść"

Letni

o g. 4 „Wesele Fonsia"
o g. 8 „Noc Sylwestrowa"

TEATR ATENEUM. Czerwonego Krzyża 20. Gra codziennie pełną humoru krotochwilę Bałuckiego „Dom otwarty" w doskonałej inscenizacji Perzanowskiej. Udział biorą: Buczyńska, Mazarekówna, Łuszczewski, Daniłowicz, Poreda, Żeleński oraz cały zespół.

TEATR WIELKI. Dziś operetka „Orfeusz w piekle" Offenbacha.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

We wtorek piękna niedawno wznowiona opera „Zamarłe oczy".

TEATR NARODOWY. Dziś komedja A. Nowaczyńskiego „O żonach złych i dobrych".

O godz. 4 popoł. „Rozkosz uczciwości".

TEATR LETNI: „Noc Sylwestrowa".

W niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych krotochwila Ruszkowskiego „Wesele Fonsia".

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Mam prawo odejść".

TEATR POLSKI. Dziś sztuka Bernarda Shaw p. t. „Lekarz na rozdrożu".

O godz. 4 popoł. „Katarzyna".

TEATR MAŁY. Codziennie „Koniec i początek".

W niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych po raz 80-ty wesoła komedja amerykańska „Dzień bez kłamstwa".

TEATR „QUI PRO QUO". Dziś powtórzenie premjery rewji p. t. „W murowanej piwnicy".

Teatr „MORSKIE OKO". Dziś rewja „Sympatja Warszawy" z Zulą Pogorzelską

NOWOŚCI. Operetka p. t. „Róże z Florydy" z udziałem Gistedt, Wawrzkowicza, Redo, Kulczyckiej, Szczawińskiego. Orkiestra pod batutą Kochanowskiego.

TEATR „WESOŁY WIECZÓR". Codziennie „Idzie wiosna".

TEATR „NOWY ANANAS", Marszałkowska 114. Rewja „Tata nie wraca" z udziałem całego zespołu. Dziś trzy przedstawienia o godz.: 5.45, 7.45 i 10 wiecz.

TEATR REWJI „MIGNON" (Marszałkowska 81 b). Rewja artystyczna w 2-ch częściach, 18 obrazach p. t.: „Puśćmy się taksówką".

TEATR REWJI HEL: Codziennie rewje „Na ramię broń!..."

„HOLLYWOOD". W niedzielę o godz. 12.15 rewelacyjna premjera nowości, która po raz pierwszy zostanie zademonstrowana dla dziatwy. Najbardziej wesoła ze wszystkich dotychczasowych baśni, ucieszna historja ze śpiewami i tańcami w inscenizacji T. Ortyma „Jak Kajtuś djabełka wyprowadził w pole?"

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W TEATRZE POLSKIM.

Dziś w niedzielę o godz. 12 po cenach zniżonych odbędzie się w Teatrze Polskim przedstawienie dla dzieci i młodzieży. Wystawiona będzie baśń fantastyczna w 4-ch obrazach ze śpiewami i tańcami Ewy Szelburg-Zarembiny p. t.: „Wyprawa po szczęście".

TEATR „JASKÓŁKA" — ŁAZIENKI — POMARAŃCZARNIA. W niedzielę o godz. 7 wiecz. bajka współczesna J. Morawskiej „Czary i kolory".

TEATR DLA DZIECI „ZNICZ". W niedzielę, dnia 22 b. m. o godz. 12 w południe baśń w 4-ch aktach z tańcami i śpiewami p. t.: „Król Piernik i królewicz Migdałek".

IV TANI KONCERT W KONSERWATORJUM. W niedzielę, dn. 22 marca o godzinie 7.30 wiecz. w sali Konserwatorjum, Orkiestra Repr. P. P. pod dyr. A. Sielskiego daje IV Tani Koncert.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

W PONIEDZIAŁEK.

11.40 — 11.55 Przegląd prasy. — 11.58 — 12.10 Sygnał czasu. — 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. — 13.10—13.25 Przerwa. — 14.20 — 14.40 Komunikat gospodarczy. — 14.40 — 15.20 Odczyt dla maturzystów — wygł. prof. St. Sumiński. — 15.20 — 15.35 Przerwa. — 15.35 — 15.50 Przegląd komunikacyjny. — 15.50 — 16.10 Lekcja języka francuskiego. — 16.10—16.15 Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.15—16.45 Program dla dzieci starszych. — 16.45 — 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.15 — 17.40 O proporcjonalności ciała ludzkiego — wygł. dr. St. Zejmis. — 17.40—18.45 Muzyka lekka z kawiarni. 18.45 — Rozmaitości. — 19.10 — 19.25 Skrzynka pocztowa rolnicza. — 19.25 — 19.30 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów — wygł. inż. Znaniecki. — 19.30 — 19.35 Płyty gramofonowe. — 19.35 — 19.40 Odczytanie programu na dzień następny. — 19.40 — 19.55 Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.55 — 20.00 Muzyka z płyt gramofonowych. — 20.00 — 20.15 Red. Zdzisław Dębicki — wygł. feljeton p. t. „Poszukiwanie sensu życia".—20.15 — 20.30 „Legenda o Mistrzu Twardowskim" — wygł. prof. H. Mościcki. — 20.30 Odczyt „Współczesna muzyka włoska" — wygł. P. Perkowski. — 21.00 Operetka „Madame Pompadour" L. Falla. — 23.30 Muzyka lekka.

Co wyświetlają kina?

ATLANTIC: „Anna Christie".
APOLLO: „Kawiarenka".
CAPITOL: „Serce na ulicy".
CASINO: „Rozkoszna dziewczyna".
COLOSSEUM: „Koniec świata".
COLOSSEUM: (mała sala): „Karjera Chaplina".
FILHARMONJA: „Odkupienie".
KOMETA: „O krok od hańby",
MAJESTIC: „Król królów".
MIEJSKI: „Trzej chrzestni ojcowie".
PALACE: „Z rozkazu księżniczki".
POLA NEGRI PALACE: „Na Zachodzie bez zmian".
PAN: „Na Zachodzie bez zmian".
SPLENDID: „Trójka" z Czechową.
STYLOWY: „Na Zachodzie bez zmian"
ŚWIATOWID: „Marokko".
TĘCZA: „Wieczni głupcy".
UCIECHA: „Lokomotywa 2329".
WISŁA: „Ponad śnieg" i rewja.
ZNICZ: „Dzika orchidea".
CZARY: „Indyjski grobowiec".
FORUM: „Królowa bez korony".
HOLLYWOOD: „Za winy niepopełnione"
HEL: „Wiara zwycięża".
KINO „1 ZŁOTY": „Pod banderą miłości".
LUX: „Dzikuska".
MEWA: „Arka Noego".
PETIT TRIANON: „Venus".
PROMIEŃ: „Trędowata" ze Smosarską.
SOKÓŁ: „Co może kobieta".
REWJA: „Kłamiesz kobieto".
ROXY (Wolska 14): „Dynamit".
TON: „Kaukaskie noce".
TOMBOLA: „Idjota" z Lon Chaney.

ZE SPORTU

KALENDARZYK ZAWODÓW DZISIEJSZYCH.

Dziś odbędą się zawody następujące:

Boisko Legji (Myśliwiecka 4) godz. 15.30 mecz ligowy Polonia — Cracovia.

Boisko AZS. godz. 15 AZS — Legja Ib, godz. 13 AZS II — Legja II.

Boisko Skry godz. 15 Skra — Warszawianka Ib, godz. 13 Skra II — Warszawianka II.

Ośrodek wf godz. 10 dokończenie turnieju gier sportowych młodzieży pozaszkolnej, o godz. 12 finały bokserskich mistrzostw stolicy klasy A.

Na Grochowie na boisku Orła godz. 11 dwa biegi na przełaj 3 klm. dla niestowarzyszonych i dla członków KS. Orzeł.

Aleje Ujazdowskie (przed ośrodkiem wf) godz. 10.30 start i meta biegu na przełaj ośrodka wf 6 km. w tem 3 klm. za prowadzeniem.

Na prowincji najważniejsze imprezy, to Mecz Warszawianka — Garbarnia, o mistrzostwo Ligi w Krakowie.

W Zakopanem konkurs skoków.

We Lwowie i na Śląsku zawody bokserskie.

BIEG ZJAZDOWY O MISTRZOSTWO POLSKI.

W Zakopanem rozegrany został we czwartek bieg zjazdowy o mistrzostwo Polski przy udziale 26 zawodników. Trasa wynosiła około 3,5 km. przyczem podzielono ją na dwie części. Wyniki biegu: 1) S. Marusarz 4:43.5, 2) A. Marusarz 5:00:5, 3) Czech 5:01 4) J. Marusarz 5:23, 5) Sukeja 5:32, 6) Jabłoński 5:34.

WALNE ZEBRANIE R. K. S. MARYMONT

Dziś o godz. 10 w pierwszym a o godz. 11 w drugim terminie odbędzie się w lokalu klubowym, Krasińskiego 10, doroczne walne zebranie R. K. S. Marymont.

STAN POGODY

DZIŚ PIĘKNA POGODA.

Spostrzeżenia Państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie.

Dziś. Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Nadal pogoda piękna i ciepła z lekkiemi przymrozkami nocą. Słabe wiatry południowo - wschodnie i południowe.

ROMAN GUL. 54)

GENERAŁ BO

POWIEŚĆ.

z upoważnienia autora przełożyła z rosyjskiego Halina Pilichowska.

Cichym pogardliwym śmiechem zachichotał Azef. W odpowiedzi — Sawinkow wstał z ławki.

— Wypowiadając się przeciw kandydaturze Dory, proponuję siebie na wykonawcę.

Ciszę przerwał obojętny głos Azefa:

— Dobrze, ustępuję ci, nie wyznaczam Dory. Ale, jako kierownik B O, skreślam również twoją kandydaturę.

— Dlaczego? — cicho, szybko wyrzekł Sawinkow.

— To moja rzecz. Uważam, że ty na tem miejscu jesteś nieodpowiedni. My nie możemy rzucać bezpośrednio. Ani ty, ani ja. Musimy zachować dla partji bojową organizację nadal. Jeśli ty się upierasz, to ja sam też pójdę z bombą, — powiedział stanowczo Azef.

— To absurd! — mruknął Sawinkow.

— Iwan Nikołajewicz ma rację, — powiedział Sazonow, — ani on, ani wy, Pawle Iwanowiczu, ze względu na teror nie powinniście życia swego narażać na bezpośrednie niebezpieczeństwo. Wasze życie jest potrzebne. To nie ostatnia „robota" partji.

— Nie protestujesz, Borysie? — spytał Azef.

— Teoretycznie jest to może słuszne, ale ciężko mi, jeśli mi odmawiają, a w szczególności, jeśli „na robotę" pójdzie kobieta.

— Gupi romantyzm, — kasząc, bąknął. Azef. — Mężczyzna, kobieta — to tacy sami członkowie partji, ale dla twego spokoju wycofuję Dorę.

Głos Azefa wydawał się senny, znużony.

— Kandydatury „poety" i Jegora akceptuję. Resztę obsady stanowią Boryszański i jeszcze jeden towarzysz, wy go nie znacie. Boryszański ręczy za niego, to jego przyjaciel.

Park płonął ciemnością tysiąca czarnych oczu. Ciemność płynęła wielkiemi falami. Drzewa nie szumiały. Na przedzie szedł Kalajew, Sazonow. Z tyłu Sawinkow, Azef. Kalajew poszukał ręki Sazonowa i mocno ścisnął. Sazonow odpowiedział silnym uściskiem.

32.

Koło różowawej willi przy ulicy Morskiej stał, zaprzężony w gniadosze, prywatny powóz ministra Plewego. Przed domem dyżurowali dwaj szpicle. Plewe wszedł już dawno do różowawej willi. Świeciło się tam żółtawe światło. W ostatnich dniach minister był znużony, widział, że błędem było liczenie na wojnę. Widział złe intrygi Wittego. W kątach ust tworzyły się zmarszczki i zaczynało kaprysić serce.

Anna Dmitrjewna przygotowała wszystko to, co najbardziej lubił. W jedwabnej, szeleszczącej bieliźnie, w narzuconem zwierzchu różowem przetykanem złotem kimonie leżała, w oczekiwaniu na tapczanie.

Ściany były ozdobione czerwonemi makatami. Tapczan niski, szeroki, pełen poduszek. Nad nim starodawna broń, z brzegu bicz do tresowania zwierząt. Bicz był podarkiem znakomitego cyrkowca z tych czasów, gdy Anna Dmitrjewna pracowała jeszcze u Cinisellego.

Anna Dmitrjewna, to kobieta przeraźliwej piękności, o drapieżnych oczach i żywych ustach. Ale co podobało się Plewemu, — to mocne, nawet ordynarne ręce. Ciało Anny Dmitrjewny miało melodyjną grację, właściwą kobietom sceny. Głos nadłamany, a śmiech wulgarnie głośny. Właśnie tę wulgarność, tę przeraźliwość lubił Plewe.

— A ja myślałam, że przyjedziesz jutro, — powiedziała Anna Dmitrjewna, przysuwając się do Plewego. Plewe przyciągnął ją, chwytając za ramiona. I ręka, pieszcząc piersi, trzęsła się tak samo, jak w ministerstwie, biorąc w zdenerwowaniu słuchawkę telefoniczną.

Anna Dmitrjewna sama objęła starca mocnemi rękami. Zaległa dzwoniąca w uszach, cicha cisza.

Znacznie później powiedział, przesuwając ręką po twarzy:

— Byłem bardzo zajęty.

Anna Dmitrjewna trzymała suchą o pomarszczonej białej skórze rękę. — Wołodia, — powiedziała, — czemu ty mi dotychczas nie powiedziałeś, kim ty doprawdy jesteś? Sprawia mi to przykrość.

Uśmiechając się wąsami, objął ją Plewe:

— Tysiąc razy już ci mówiłem, że pracuję w ministerstwie sprawiedliwości. Ale ty pewno nie wiesz, co tam się robi? Prawda? — roześmiał się.

— A ty mnie nie zagaduj.

Ale Plewe przygarnął ją, znów zaległa cisza. Słychać było w ich pokoju oddechy.

— Parzą się, — mamrotał na ulicy Fryderyk Hartman, chodząc od rogu do rogu. Hartman podszedł do Stangreta.

— Każde stworzenie to lubi... — śmiał się stangret w brodę. Zakląwszy, przeszedł Hartman przez ulicę do szpicla „Świerszcza" i raz jeszcze sklął ministra.

Na przysuniętym stole w płaskich filiżankach stała niedopita herbata, konfitury, kieliszki koniaku. Na tapczanie w bieliźnie leżał minister. Anna Dmitrjewna w różowem kimonie stała odwrócona do niego plecami.

Plewe zmęczył się. Wypoczywał, nie patrząc na plecy Anny Dmitrjewny. Dokuczało serce. Trzeba było poleżeć. Anna Dmitrjewna odwróciła się i delikatnie usiadła obok niego.

— Wyglądasz dziś, jakgdybyś był zmęczony, — powiedziała, kładąc mocną rękę na suchej białej dłoni ministra.

— Tak, nie jestem szczególnie zdrów, — przesunął minister drugą ręką po twarzy, — a następnie... — spojrzał na nią i roześmiał się.

Ona też uśmiechnęła się.

— Tyś przecież sam... chciał...

— Zgaś, Aniu, poleżymy pociemku.

Anna Dmitrjewna zgasiła światło. Szła ku tapczanowi z wyciągniętemi przed siebie rękoma. Położyła się tuż obok. Leżeli spokojnie. On nic nie mówił. Uderzeń serca nie było słychać. Przymykając oczy, wypoczywał. Potem, biorąc ją za rękę, powiedział:

— Zapal, Aniu, chyba już czas.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej; Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor Naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.